



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

KURIER POLSKI

A

00-018 Warszawa, ul. Hibnara 11

wydanie

22

1-02-83

Nr z dn.

Śpiewnik pradziadków TEATR

Wiejskie dwory i miejskie mieszkania z życia Stanisława Moniuszko (1819-1872) nie znaly telewizorów i radiodbiorników, przez które wlewa się do domów muzyka różnej wartości (ale także najwyższej), sprawiająca, że psnaje w nich bierne przeżywanie sztuki! Rolę skupiająca życie rodzinne pełnił kominek i obowiązujący w każdym salonie fortepian albo przynajmniej pianino, wyplerające dawne szpinety i klawikordy. W każdym towarzystwie jeżeli nie wszyscy, to przynajmniej ktoś musiał grać, śpiewać albo deklamować. Zwyczaj popisów solowych albo duetów, a nawet tercetów, był nagminny i jeśli nawet nie towarzyszyła temu doskonałość, to w każdym razie było to przeżywanie sztuki bardziej aktywne.

Na spotkanie ogólnej potrzeby towarzyskiej Moniuszko układał zeszyty „Śpiewnika domowego”, których część została wydana za jego życia, część po śmierci. Podsuwał społeczeństwu swoją muzykę do słów sobie współczesnych, popularnych poetów, głównie polskich, niekiedy także obcych, ale dobrze znanych z rozpowszechnionych już przekładów, jak „Znaszli ten kraj.” Goethego w tłumaczeniu Mickiewicza. Nie brakowało w tych zeszytach tekstów o tematyce patriotycznej lub z podtekstem patriotycznym, wiele społo sentymentalnych, przewijały się także dowcipne humoreski. W każdym wypadku skala muzyczna była dostosowana do ogólnych możliwości artystów amatorskich. Natomiast wielki twórca oper wybierał dla tego śpiewnika teksty o nurcie nie tylko lirycznym, ale także udramatyzowanym. Skom-

ponowanym z jego wyboru wieczorom nie groziła więc monotonia.

Zastosowanie tej muzyki i tych tekstów dla kompozycji teatralnej sprawdza dziś z wielkim powodzeniem Teatr Narodowy, wystawiając wybór z nich i układ dokonany przez Adama Hanuszkiewicza, w scenografi Xymeny Zaniewskiej i Mariusza Chwędzuka, choreografi Władysława Misiura i opracowaniu muzycznym Włodzimierza Nahornego.

Widowisko jest urzekające. Z wdziękiem apeluje do sentymentalnego patriotyzmu widzów z archetypami —przeżyłowymi XIX wieku i współczesności. Na ogół utrzymuje się w ramach dyskretności podtekstowej, jedynie scena wieczery ostro wybiega ku bezpośredniości skojarzeń i można mówić przy tej okazji o nadużyciu teatralnym autentycznego społecznego bólu. Widowisko jest bardzo „pod widzów” i łatwa w odbiorze.

Nie znaczy to jednak, żeby było łatwe dla wykonawców. Przymusić coś trzydziestoosobowy zestaw artystów dramatycznych do tak sprawnego tańca i śpiewu to duże osiągnięcie. Wprawdzie korzystają z „kamer-tonu” wokalnego, za jaki im służy gościnnie biorąca udział Alina Bolechowska, oraz z wzorca tanecznego wtopionej w zespół baletnicy, ale uspiwienie i utanczenie wszystkich występujących jest prawdziwie miłą niespodzianką. Jednocześnie nie zatracono pełnej ekspresji aktorskiej, zarówno w scenach zadumy narodowej, jak i umiejętnego parodiowania emfazy.

Nowe kierownictwo teatru może ze spokojem przygotowywać teraz

swoje projekty, mając w rezerwie pozostawiony przez odchodzące, taki wkład do repertuaru, gwarantujący długotrwałą frekwencję.

JERZY ZAGÓRSKI